



B.D.I.C.

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa

Nr 28-29 (426-427)

NIEDZIELA 9 i 16 LIPCA 1967

ROK IX

Jak co roku w okresie wakacyjnym, nasz tygodnik będzie ukazywał się co dwa tygodnie.

Następny numer wyjdzie z datą 23 lipca 1967 r.

W każdym człowieku odzywa się głos sumienia, który ostrzega go, że nie wszystkie pragnienia i czyny ludzkie są jednakowej wartości. Ale że jedne zasługują na pochwałę, a drugie na nagane. Że między dobrem a złem zachodzi istotna różnica i obowiązkiem każdego jest dobro pełnić, a zła unikać.

Ten głos sumienia jest powszechny. Odzywa się w duszy każdego człowieka zaraz po jego przyściu do używania rozumu. W miarę rozwoju rozumu głos ten staje się jaśniejszy, pewniejszy i coraz bardziej stanowczy. Nakaz sumienia odczuwają wszystkie, nawet najpierwotniejsze narody. U wszystkich ludów spotykamy — ogólnie biorąc — te same zasady moralne.

Głos sumienia jest też niezmienny. Odzywa się w duszy ludzkiej zawsze jednakowo. Jak nigdy człowiek nie zmieni sądu, że dwa plus dwa jest cztery, tak nigdy nie opozbedzi się przekonania, że wdzięczność, okazywanie czci rodzicom czy współczucia niewinnie cierpiącym, jest rzeczą dobrą. Nigdy człowiek nie zmieni tak wyroku sumienia, by ojcostwo, hipokryzja czy kłamstwo uchodziły za cnotę. Sumienie będzie zawsze potępiać wszystko co złe, a pochwalać dobro.

Jest ono niezależne od woli człowieka i od czasu. Choć więc opinie ludzkie o różnych najważniejszych zagadnieniach ulegają z czasem zmianie — głos sumie-

nia przemawia zawsze jednakowo i niezmiennie.

Sumienie nie schlebia nigdy upodobaniom skłonnej do złego natury człowieka, ale jest im często wprost przeciwne: potępia to, co człowiekowi dogadza, a domaga się niekiedy tego, co naturze ludzkiej jest przykre.

Głos sumienia jest stanowczy. Nie prosi — ale przemawia do nas rozkazująco, jak prawodawca, który stoi nad nami, by rozkazywać, ostrzegać, grozić i — jeśli zajdzie potrzeba — karać. Przemawia nieubłaganie — nie możemy jego wyroku zmienić, ani w niczym złaodźzić. Za spełnienie obowiązku obiecuje nam nagrodę, a za przekroczenie prawa — karę. Jeśli zaś staramy się go umyślnie w sercu przytłumić, wtedy na jakiś czas może umilknąć, ale po to tylko, by później tym głośniejsz się odezwać i tym boleśniej nam zło popełnione wyrzucać. Do zupełnego zaś milczenia nigdy nie da się przywieść. Toteż, chociaż człowiek jest wolny w wyborze tego co ma czynić, wie, że nie wszystko co czyni będzie moralnie dobre. Ale dobroć moralna każdego czynu, a nawet pragnienia, zależy od jakiejś wyższej normy, czyli prawa, któremu jednakowo wszyscy podlegają.

Głos sumienia

To wszystko wskazuje, że istnieje prawo moralne powszechne i niezmienne, niezależne od wszystkich upodobań i obowiązujące wszystkich bez wyjątku. Prawo, które oznajmione jest człowiekowi przez głos sumienia.

Każde prawo, a więc i to prawo moralne, musi mieć swojego prawodawcę: nie ma prawa bez prawodawcy. Kto zatem może być dawcą tego powszechnego, niezmiennego, niezależnego od czasu i woli ludzkiej prawa?

Nie może nim być człowiek. Gdyby bowiem różnica między dobrem i złem była wymysłem ludzi, wtedy ludzie mogliby je także zmienić. Tymczasem ta różnica jest stała, niewzruszona i niezawisła zupełnie od człowieka, od czasu i zewnętrznych warunków.

Gdyby różnicę między dobrem a złem ustanowili ludzie, wtedy oni też mogliby zakaz czynienia zła znieść. Bo kto prawa ustanawia, ten może je i znosić. Tymczasem wewnętrzny głos mówi nam, że zakaz czynienia złego obowiązuje każdego. I że choćby dopuszczenie się czynu niemoralnego przyniosło nawet komuś korzyść materialną — czyn pozostanie zawsze złym. Nawet gdyby wszyscy ludzie uchwalili, że wolno kłamać, kraść czy bluźnić, to taka uchwała nie mogłaby nikogo uwolnić od winy w sumieniu.

Człowiek czuje, że chociaż nakazy prawa moralnego płyną z jego rozumu, nie pochodzą wszakże z jego prawodawczej powagi. Nie ludzka wola zawiązała człowieka, gdyż ona często burzy się przeciwko więzom i znosi je często dlatego tylko, że musi.

Skoro więc każdy czuje się związany prawem moralnym i nie może się spod niego wytłamać, skoro to prawo nie może przez żadną powagę ziemską być zniesione — to znak, że nie przez ludzi zostało ustanowione.

Kto zatem ustanowił to prawo wszystkich obowiązujące? — Mógł je ustanowić tylko ten Prawodawca, który nad wszystkimi ludźmi panuje. Który może całej ludzkości prawa nakładać i wymagać ścisłego zastosowania się do nich. A jest nim Bóg.

O umiędzynarodowienie Jerozolimy

Dopóki trwały walki na Środkowym Wschodzie, Papież wzywał do ich zaprzestania i do pokoju, „pokoju, który winien być oparty na sprawiedliwości, nie na sile i spełniać wymagania rozsądku, a nie interesów stronnicych”.

Gdy przyszło zawieszenie broni, przyjęte z ulgą, „Osservatore Romano” wzywał do „beznamiętnego i słusznego uznania potrzeb i praw każdego i wszystkich, tak by osiągnąć wyższy poziom sprawiedliwości i ludzkiego współżycia”.

Następnym krokiem była pomoc: specjalna misja, na czele której stoją ks. prał. Rodhain, przewodniczący międzynarodowej „Caritas” i ks. prał. Freschi, przewodniczący papieskiego dzieła pomocy, odleciała do Izraela i Jordanii, by zdać sobie

sprawę z potrzeb i zawieść pierwsze partie leków, bandaży i żywności.

Zniszczenia, których dokonała wojna w Jerozolimie, są następną troską Stolicy Apostolskiej: wiadomo, że częściowo spalił się kościół św. Anny, że uszkodzona została Bazylika Uśpienia i meczet Omara. Przyszłość Jerozolimy budzi w Rzymie najwyższe zainteresowanie i niepokój: problem ochrony miejsc świętych wybijają się na pierwszy plan. Stolica św. była zawsze za umiędzynarodowieniem Jerozolimy, które jedynie mogłoby gwarantować trwałą ochronę miejsc świętych, dostęp do nich i równouprawnienie trzech zainteresowanych czynników: chrześcijaństwa, Izraela i islamu. Bezsens linii zawieszenia broni, dzielącej Jerozolimę, skończył się, ale problem Jerozolimy i statusu miejsc świętych trwa.

F° P 2433

Roztropny włodarz

W przypowieści o włodarzu mającym zdać sprawę z włodarstwa swego, przedstawia nam Pan Jezus człowieka, który w ciężkiej dla niego sytuacji życiowej umiał sobie poradzić. Oto zagrożony utratą stanowiska, zjednywa sobie dłużników gospodarza, darując im część długu, aby w przyszłości znaleźć u nich pomoc i schronienie.

Jak w każdej przypowieści tak i tu mamy głębszy, przenośny sens ukryty pod obrazem opowiadania. Nie o to naturalnie chodzi, co ów włodarz uczynił. Nie miał on bowiem prawa rozporządzać w ten sposób cudzym mieniem. I dlatego to, co uczynił, jest moralnie złe i zasługuje na naganę. Chodzi tu jednak o przeczność i roztropność w przewidywaniu skutków i rozwiązywaniu zadań życiowych. To też tylko stało się przedmiotem pochwały gospodarza.

Pochwała ta znajduje nadto uzasadnienie w stwierdzeniu, że „synowie tego świata rozroczniejsi są od synów światłości”. Znaczy to, że w sprawach doczesnych wykazują nieraz większą zapobiegliwość i przeczność, aniżeli w sprawach wiecznych.

Lecz czy nie jest to postawa również niejednego z nas? Jak skrętnie potrafimy chodzić około tego wszystkiego, co nam może zapewnić jak najlepsze warunki życiowe. I jak rozrocznie zwykliśmy tu sobie poczynać, gdy tymczasem o dobra wieczne jakbyśmy w ogóle nie dbali. Troska o dobra doczesne nie jest oczywiście rzeczą złą. Owszem, jest rzeczą moralnie dobrą, byleby tylko w słusznych utrzymanych była granicach. Wskazuje na nie Pan Jezus, kiedy upomina: „Marto, Marto, o wiele rzeczy troszczysz się i kłopotujesz, a przecież o jednej tylko potrzebujesz”. Ma zaś na myśli to, co ma znaczenie dla naszego zbawienia. — Stare znów przysłowie łacińskie mówi: „Cokolwiek czynisz, czyń rozrocznie i oglądaj się na koniec”. W naszym wypadku tym końcem jest żywot wieczny. Rozroćność więc nakazuje, abyśmy tak zawsze postępowali, by ten żywot wieczny osiągnąć.

Nie tylko jednak chodzi o to, by obrać sobie ten cel jako ostateczny miernik postępowania. W życiu religijno-moralnym każdy konkretny czyn wymaga rozroćności. Jest ona bowiem jakby cnotą cnót. Bez niej wiara wpada w łatwościerność, nadzieja zamienia się w lekkomyślność „jakoś to będzie”, sprawiedliwość staje się srogością, pokora uniżonością, pobożność dewocją.

Kończąc przypowieść, Pan Jezus powiedział: „I ja wam powiadam: Czyńcie sobie przyjaciół z mamony niesprawiedliwości, aby, gdy pomrzecie, przyjęto was do wiecznych przybytków”. Nawiązał zaś w ten sposób do postępowania włodarza, który w trosce o swoją przyszłość, wykazał tak wielką zapobiegliwość.

Co jednak ma oznaczać to określenie „mamona niesprawiedliwości”? — Z kontekstu niewątpliwie wynika, że chodzi tu o dobra doczesne. Czyż więc Chrystus Pan ustosunkował się do nich negatywnie? — Bynajmniej. Określenie to po prostu przypomina, że dobra te bywają zdobywane często w niesprawiedliwy sposób, z krzywdą innych, że nieraz złe są używane i mogą przyczynić się do złe-

go. O tyle więc zasługują na to określenie. Mają jednak spełniać pozytywną rolę.

W szczególności, jak ewangeliczny włodarz wiedział, jak sobie zapewnić na przyszłość przyjaciół, którzy by mu przyszli z pomocą w życiu doczesnym, tak chrześcijanin winien zapewnić sobie przyjaciół w życiu wiecznym przez użycie dóbr doczesnych w dobrych celach.

Rozmyślenia niedzielne

Na ocenę wartości człowieka wpływa nie tylko to co on robi, lub czego nie robi. Nie tylko jak często rozmija się z obowiązującymi go normami, ale również jak szybko powraca na właściwą drogę. Im szerzej otwierają się nożyce między obowiązującymi człowiekowi normami a jego czynami, tym bardziej powiększa się rozpiętość między rzeczywistością a ideałem.

★

Są również grzechy, które nie stanowią przekroczenia z punktu widzenia etyki naturalnej — będą mimo to przynosiły szkodę. Dzieje się tak wtedy, gdy człowiek mówiąc, że stoi na jakichś określonych pozycjach ideowych — jednocześnie lekceważy je, nie stosując się do nich.

★


Najpiękniejsze nauki, najszlachetniejsze słowa nikogo nie przekonają do szlachetności i wartości głoszonych idei, jeśli za słowami nie idą czyny. Jeśli głosiciele pięknych słów są sami z nimi w niezgodzie.

Ewangelia

NA 8 NIEDZIELĘ PO ZESŁANIU DUCHA ŚW.

9 lipca

(według św. Łukasza 16, 1-9)



Onego czasu rzekł Jezus uczniom swoim tę przypowieść: „Żył pewien zamożny człowiek, który miał rządę. Tego oskarżono przed nim, że trwoni jego majątek. Kazał go więc przywołać i rzekł do niego: „Co ja słyszę o tobie, Zdań sprawę z twego zarządu, bo już nie będziesz mógł być rządcą”. Na to rządcą rzekł sam do siebie: Co ja pocnę, skoro mój pan pozbawia mnie zarządu, Do kopania sił nie mam, żebrać się wstydę. Wiem, co uczynię, żeby mnie ludzie przyjęli do swych domów, gdy będę usunięty z zarządu. Przywołał więc do siebie każdego z dłużników swego pana i zapytał pierwszego: Ile jesteś winien mojemu panu? Ten odpowiedział: Sto beczek oliwy. On mu rzekł: Weź swój wykaz, siadaj prędko i napisz pięćdziesiąt. Następnie pytał drugiego: A ty ile jesteś winien? Ten odrzekł: Sto kory pszenicy. Mówi mu: Weź swój wykaz i napisz osiemdziesiąt. I pochwalił pan nieuczciwego rządcę, że rozroćnie postąpił. Bo synowie tego świata rozroćniejsi są w stosunkach z podobnymi sobie niż synowie światłości. Także ja wam mówię: Pozyskujcie sobie przyjaciół niegodziwym pieniądzem, aby gdy opuścicie wszystko, przyjęto was do wiecznych przybytków.

Byłem w Fatimie (2)

Gdy 10. maja znalazłem się około 50 km. od Fatimy, na wszystkich drogach i ścieżkach było coraz więcej pielgrzymów. Na niektórych odcinkach było ich tyle, że jakby podwójnym szpalerem szli po obu stronach drogi. To byli pielgrzymi w całym tego słowa znaczeniu. Szli pieszo. Niektórzy mieli już za sobą ponad sto a nawet dwieście km., nie jedząc nic innego jak chleb — nie pijąc nic innego jak zwykłą wodę. Ale też ich pielgrzymki nie miały w sobie nic z turystyki. To było głębokie, religijne przeżycie, — akt wielkiej wiary, spełniany w duchu pokuty, adoracji, dziękczynienia czy prośby.

Od czasu do czasu osiołek znajdował się w ludzkim szeregu. Niósł pielgrzymi dobytek na swoim grzbiecie. W ten sposób chyba Najśw. Rodzina odbywała swoje pielgrzymki do Jerozolimy. Wyjątek stanowił samochód ciężarowy, wiozący namioty i ciężkie bagaże pieszo idących pielgrzymów. Jednak, najeźdźcą pielgrzymi sami nosią swoje wyposażenie: koce dla noclegów pod gołym niebem, zapasy żywności, a nawet wodę w miarę jak zbliżali się do Fatimy. Radio bowiem przestrzegło, że na miejscu trudno będzie ze znalezieniem żywności, a nawet wody dla przewidywanych dwu milionów pielgrzymów.

Mężczyźni więc noszą wszystko na plecach. Kobiety zaś, na głowie nosią całe wyposażenie pielgrzyma, zawinięte w koce, albo ułożone w koszu wiklinowym, szerokim jak parasol. Na ramieniu jeszcze często niemowlę. W kilku wypadkach widziałem główki niemowlęce wystające ponad brzegi owych koszów wiklinowych, niesionych na głowie.

Po wszystkich drogach i we wszystkich kierunkach, od grupy do grupy uwijały się karetki pogotowia i Czerwonego Krzyża. Było ich sporo, ale w żadnej nie widziałem chorych ani pomdłających. Pielgrzymi bowiem korzystają z tych lotnych ambulansów tylko, aby dać opatrzeć nogi obolałe, poobcierane, umęczone, opuchłe. Jednak żaden z nich nie zgodzi się na zajęcie miejsca w ambulansie. Bo przecież to nie byłaby pielgrzymka.

Zaledwie nogi opatrzeć pozwoli. Potem dalej idzie i dalej niesie swój bagaż na plecach, na głowie, — oraz niemowlę na ramieniu. A gdy rzeczywiście już bardzo trudno iść dalej — towarzysze bez szemrania biorą jego bagaż, jego zaś chwytają pod ramiona i dalej idą, z modlitwą na ustach, z różańcem w ręku, wiedzeni wiara.

Chyba nie spotkałem ani jednej pielgrzymki zorganizowanej na nasz sposób z krzyżem na czole i chorągwiemi. Te, — spotkałem później, bliżej Fatimy, jadące autobusami. Jednak wielka masa — to piesi pielgrzymi, o chlebie i wodzie idący z daleka. Raczej mogliby przypominać uchodźców wojennych, gdyby nie ich spokój, gdyby nie różańiec zwisający z dłoni i szept pacierza o Boże zmiłowanie i pokój dla świata.

Jeżeli jednej rzeczy żałowałem, to chyba tego, że Ojcu św. nie było danym widzieć tych właśnie pielgrzymów w czasie ich drogi. Wtedy na pewno jak ja, patrzyłby na nich ze ściśniętym gardłem, okiem zamglonym, a sercem żywiej bijącym. Może wtedy jakby echo... na usta Jego wróciłyby słowa: Żal mi ludu tego... już od szeregu dni trwają przy mnie, a niektórzy z nich z daleka przyszli... Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, że poza Fatimą nie znalazłem podobnej wiary.

Proszę mi wybaczyć, że piszę i jeszcze będę pisał o tych najprostszycy spostrzeżeniach. Jednak one właśnie najczęściej mówią. Właśnie one na każdym kroku świadczą o tej głębokiej przemianie jaka się dokonała w Portugalii, o tym jak to Fatima, dla całego narodu stała się źródłem odnowienia i wskazówką drogi odnowienia dla świata całego.

Duchem wiary technicznie nie tylko prosty lud, ale cała Portugalia jako Naród i Państwo. Zaledwie 50 lat temu Fatima była tematem kpín, szykan i tytułem prześladowania. Dziś stała się tytułem chwały a na-

wet świętej i religijnej dumy narodowej.

Te same władze, które 50 lat temu polię obstawiały drogi, aby ludzi nie dopuścić do Fatimy, które szykanowały tych co wyrażali wiarę w prawdziwość objawień, — te same władze obecnie wszystko czynią, aby ułatwić dostęp do Fatimy nie tylko Portugalczykom, ale wszystkim obco krajowcom, którzy tego zapragną. Poczynając od konsulatu, który bezpłatnie mi dał wizę gdy Fatimę podalem jako cel mojej podróży, poprzez zgodną wolę całego narodu i rządu, który ustami Biskupów już od wielu miesięcy prosił Papieża o przybycie, a kończąc na tych tysiącach drogowskazów, kierujących do Fatimy, objaśniających na przelaj wiodące ścieżki dla pieszych, drożki dla wózków w osiołki zaprzężone, drogi dla samochodów osobowych, ciężarówek i wreszcie dla wielkich autobusów. W tych dniach, które zaczęły się od początku maja, a skończą w październiku, cała Portugalia, jako państwo i naród, skupiony dokoła swoich biskupów na jednym słowie skupia całą uwagę swoją, w jednym słowie streszcza całą duszę, myśl i wiarę swoją, — a słowem tym jest Fatima.

Ks. Kan. W. KIEDROWSKI

Tydzień Boży

- NIEDZIELA 9 LIPCA
8 po Zestaniu Ducha św.
Sw. Zenona, Męczennik
- PONIEDZIAŁEK 10 LIPCA
Siedmiu Braci Męczenników
- WTOREK 11 LIPCA
Sw. Piusa I, Papieża i Męczennika
- SRODA 12 LIPCA
Sw. Jana Gwalberta, Opata
- CZWARTEK 13 LIPCA
Sw. Małgorzaty, Dziewicy i Męczenniczki
- PIĄTEK 14 LIPCA
Sw. Bonawentury, Biskupa, Wyznawcy i Doktora Kościoła
- SOBOTA 15 LIPCA
Sw. Henryka, Cesarza i Wyznawcy

- NIEDZIELA 16 LIPCA
9 po Zestaniu Ducha św.
Najśw. Maryi Panny z Góry Karmelu
- PONIEDZIAŁEK 17 LIPCA
Sw. Aleksego, Wyznawcy
- WTOREK 18 LIPCA
Bł. Szymona z Lipnicy, Wyznawcy
- SRODA 19 LIPCA
Sw. Wincentego a Paulo, Wyznawcy
- CZWARTEK 20 LIPCA
Bł. Czesława, Wyznawcy
- PIĄTEK 21 LIPCA
Sw. Wawrzyńca z Brindisi, Wyznawcy i Doktora Kościoła
- SOBOTA 22 LIPCA
Sw. Marii Magdaleny, Pokutnicy

Ewangelia

NA 9 NIEDZIELĘ PO ZESŁANIU DUCHA ŚW.
16 lipca
(według św. Łukasza 19; 41-47)

Onego czasu: Skoro już był blisko, na widok Jeruzalem zapłakał nad nim i rzekł: „O gdybyś i ty poznało w ten dzień to, co jest ku pokojowi. Ale teraz zostało zakryte przed twoimi oczami. Bo przyjdą na ciebie dni, gdy twoi nieprzyjaciele otoczą cię wałem, oblegną cię i scisną zewsząd. Powalą na ziemię ciebie i twoje dzieci z tobą i nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu za to, żeś nie rozpoznało czasu nawiedzenia twego.

Wszedłszy do świątyni, począł wyrzucać sprzedających w niej i mówił do nich: „Jest napisane: Mój dom będzie domem modlitwy, a wy uczyniliście z niego jaskinię zbójców”. I nauczał codziennie w świątyni.



Z E Ś W I A T A

DESYGNOWANY CZŁONEK SYNODU

Ojciec św. Paweł VI zawiadomił biskupa Berlina, ks. kardynała Bengscha, za pośrednictwem sekretarza generalnego Synodu, ks. biskupa Rubina, że mianuje go członkiem Synodu Biskupów. Synod biskupów składać się będzie z delegatów krajowych konferencji biskupich, z przedstawicieli zakonów oraz z osobistości mianowanych przez Papieża. Narazie ks. kardynał Bengsch jest jedynym członkiem Synodu desygnowanym przez Ojca św.

ŚMIERĆ BISKUPA LITEWSKIEGO

W Rzymie zmarł ks. biskup Brazys, opiekun emigrantów litewskich w Europie. Urodzony 18. lutego 1915 r. na Litwie, otrzymał sakrę biskupią 14. lutego 1965 r. Przy materialnej pomocy biskupów niemieckich otworzył ostatnio katolicki ośrodek litewski w Bad Woerishofen, gdzie m.in. przygotowywano nowe wydanie Pisma św. w języku litewskim. W kołach emigracji litewskiej śmierć ks. biskupa Brazysa wywarła przynębiające wrażenie.

OBRAZY BISKUPÓW EUROPEJSKICH

So biskupów katolickich z 19 krajów Europy zachodniej i wschodniej, zbierze się w Holandii w dniach od 10 do 13 lipca. Przedmiotem obrad będą reformy wprowadzane obecnie w Kościele po II. Soborze Watykańskim.

Jako jeden z głównych tematów wysuwa się sprawa autorytetu Kościoła i posłuszeństwa kleru. Ma to szczególne znaczenie wobec licznych po Soborze kontrowersji pomiędzy zwolennikami reform a duchowieństwem konserwatywnym.

POMNIK JANA XXIII WE WROCŁAWIU

Arcybiskup Kominek raz jeszcze zaprotestował przeciw perfidnemu projektowi wzniesienia pomnika ku czci zmarłego papieża Jana XXIII we Wrocławiu. Argumenty użyte w obecnym proteście są niemal identyczne z tymi, których arcybiskup użył w swym proteście — liście biskupim, odczytanym we wszystkich kościołach diecezji w lipcu roku ubiegłego.

Inicjatywa, przy pełnym poparciu i zakulisowej presji reżimu wyszła oficjalnie z proreżimowej organizacji katolickiej PAX. Szło o to by wprowadzić w zakłopotanie i postawić w fałszywej pozycji Episkopat, którego zresztą o tej inicjatywie nie poinformo-

owano. W swym komunikacie dla księży, ks. arcybiskup Kominek stwierdził, że inicjatywa Pax'u służy do zamaskowania akcji skierowanej przeciw Prymasowi, biskupom i księżom, przeciw katolikom w Polsce w ogóle, przeciw obecnemu papieżowi Pawłowi VI.

Zbudowanie pomnika, oświadczył ks. Arcybiskup, jest wykorzystywane jako broń do złamania jedności polskiego duchowieństwa i „na pewno nie oznacza, że się chce w ten sposób zrealizować zamierzenia Jana XXIII”. Ks. arcybiskup Kominek przypomina, że zmarły Papież był zawsze żywo zainteresowany problemem odbudowy kościołów w diecezji wrocławskiej. A jednak, stwierdza Arcybiskup, „mimo wielu wysiłków Episkopatu diecezji, by uzyskać zezwolenie na odbudowę kościołów, władze do dziś dnia zezwolenia takiego odmawiają, nie mówiąc już o zezwoleniu na budowę nowych kościołów”. Właśnie dlatego „inicjatywa zbudowania pomnika Jana XXIII w tym mieście, przy jednoczesnym zlekceważeniu jego woli, by odbudować kościoły wrocławskie, jest obelgą dla pamięci i imienia wielkiego Papieża”.

Protest ks. arcybiskupa Kominka mógł być spowodowany rosnącą kampanią na rzecz budowy prowadzoną przez PAX-owski organ „Słowo Powszechne”. Dziennik ten apeluje nieustannie o datki i ogłasza codziennie niemal listy tych, którzy przesłali pieniądze. Okazuje się przy tym, ujawnia ks. Arcybiskup w swym komunikacie, że wielu księży, których nazwiska jako rzekomych ofiarodawców ukazały się w „Słowie”, stanowczo zaprzecza, jakoby kiedykolwiek złożyli datki na ten cel.

DWAJ KARDYNAŁOWIE POLSCY W ŁODZI

Kardynał Prymas Wyszyński oraz Kardynał Wojtyła, arcybiskup Metropolita krakowski wzięli wspólnie udział w uroczystościach Tysiąclecia Chrystu Polski, zorganizowanych w przemysłowej Łodzi, uważanej za twierdzę polskiego komunizmu.

Uroczyste nabożeństwo odprawione było w katedrze pod wezwaniem św. Stanisława Kostki, przy udziale 15.000 wiernych, którzy zdołali pomieścić się w świątyni oraz ponad 20.000 osób zgromadzonych na placu przed katedrą.

Prymas Polski przemówił do wiernych, dziękując im za tak liczne przybycie na uroczystości, zaś po udzieleniu błogosławieństwa wezwał uczestników do rozejścia się w duchu przyjaźni dla wszystkich.

LIST ŚP. KS. BISKUPA RADONSKIEGO DO PIUSA XII

Opublikowany przez Watykan trzeci tom dokumentów z czasów drugiej wojny światowej, zawiera m.in. list śp. biskupa Karola Radonkiego do Piusa XII, datowany w Londynie 15 lutego 1943 r. W liście tym polski biskup domagał się przerwania „niezrozumiałego milczenia” Papieża w sprawie prześladowania wiernych w Polsce przez hitlerowskich najeźdźców.

Nazwał trwające prawie dwa lata milczenie Piusa XII „trudnym do zniesienia ciężarem”.

Tom dokumentów nosi tytuł: „Stolica Święta i religijna sytuacja w Polsce i w Państwach Bałtyckich, 1939-45”. Z materiału wynika, że hierarchia polska ostrzegala wielokrotnie Papieża, że wśród katolików polskich rośnie poczucie obcości w stosunku do jego osoby w związku z milczeniem na temat prześladowań niemieckich.

Tom zawiera też noty pralatów watykańskich odradzające Piusowi XII zabierania głosu w tych sprawach.

Sekretarz Stanu twierdził np. w swej opublikowanej obecnie nocie, że „publiczne potępienie przez Stolicę Świętą będzie w pełni wykorzystane dla celów politycznych przez jedną ze stron w konflikcie. Ponadto zaatakowany rząd niemiecki z pewnością zrobi dwie rzeczy: wzmoże prześladowania katolicyzmu w Polsce i wszystkimi środkami uniemożliwi kontakty Stolicy Apostolskiej z polskim episkopatem i dalsze prowadzenie przezeń dotychczasowej akcji charytatywnej, choćby w zmniejszonych rozmiarach”.

POLACY Z POMOCĄ ŻYDOM

W polskich księgarniach pojawił się obszerny tom, liczący ponad 600 stron druku, zawierający wspomnienia i relacje Polaków, którzy w latach 1939-1945 udzielali pomocy prześladowanym przez hitlerizm Żydom, oraz wspomnienia ofiar, tj. samych Żydów, którym dzięki doznanej pomocy, udało się uratować od śmierci. Całość do druku przygotowali — Władysław Bartoszewski i Zofia Lewinówna. Dzieło to starannie wydane nosi tytuł: „Ten jest z Ojczyzny mojej. Polacy z pomocą Żydom 1939-1945”.

Ta źródłowa praca zadaje kłam licznym oszczerstwom, rozszerzanym w krajach wolnych, jakoby Polacy współdziałali z hitlerowcami w eksterminacji Żydów.

WĘGIEL DO 16 KRAJÓW

Coraz więcej krajów zakupuje w Polsce węgiel koksujący. W zeszłym roku eksportowano go do 16 państw kapitalistycznych (o 6 więcej niż w r. 1965). Nabywcą węgla koksującego stała się po raz pierwszy Japonia, z którą zawarto już kontrakty na bieżący rok.

Pozyskanie tego rynku otwiera przed polskim węglem poważne perspektywy zbytu.

PAPIEŻ SIĘ ŚMIEJE

(Ciąg dalszy — Odcinek nr 6)

„Siostrzyczki” przybyły niebawem. Miały się zająć nie tylko papieskim gospodarstwem domowym, ale miały również gotować dla ścisłego grona współpracowników papieskich. Znały one dobrze smak papieża: lubiał jedzenie proste, ale ostro przyprawione. Odtąd ich bergamoska gwara rozlegała się w całym pałacu papieskim, co Papieżowi dawało niejedenkrotnie okazję do rozmowy.

Mimo to nie mógł się przyzwyczaić do samotności w godzinach prywatnego życia. Dolegała mu samotność przy stole, gdzie według przyjętego zwyczaju sam jeden spożywał posiłek, tak jak to zwykł był czynić Pius XII, który ani razu nie odstąpił od tej tradycji. Nie trwało długo, a sekretarz, ks. Capowilla, został zaproszony do stołu papieskiego. Papieżowi odrazu poprawił się apetyt. Potem prosił również kardynałów kurialnych, by towarzyszyli mu do posiłków. Wreszcie utarło się, że biskupi przybywający „ad limina” z najdalszych zakątków świata, bywali gośćmi Papieża przy obiedzie lub kolacji.

Kiedyś jeden z dostojników odważył się przy stole przypomnieć zwyczaj samotnego jedzenia, stosowany przez Piusa XII.

— Bardzo ładnie i pięknie — odpowiedział Jan — cenię tradycję i w stosunku do mojego poprzednika miała ona swoje walory. Ja osobiście nie znalazłem żadnej wzmianki w Piśmie św., która by nakazywała papieżowi jeść samotnie.

Legitymacja

Ks. patriarcha Roncalli wyjechał 12 października 1958 r. z Wenecji na Konklawe z którego wyszedł jako Papież, nie zabierając z sobą żadnych dokumentów osobistych. Nawet testament, który z okazji innych podróży zawsze miał z sobą, tym razem nie znajdował się w jego bagażach. Mieszkańców Wenecji zapewniał patriarcha przy wyjeździe, że wróci do nich po kilku dniach.

W dniu 29 października 1958, Jan XXIII widział w dole z okien pałacu papieskiego obszerny plac św. Piotra. Jeden samochód za drugim uwoził kardynałów, opuszczających Watykan. Konklawe skończyło się na dobre. Ze smutkiem w oczach odprowadzał Papież wzrokiem wozy odwożące purpuratów, których „kolegą” był jeszcze 24 godziny temu. Z głębokim westchnieniem oderwał się wreszcie od okna i cichym głosem powiedział do otaczających go osób:

— Z powrotem i tak nie mógłbym jechać: nawet legitymacji nie zabrałem z sobą.

Zaskoczenie

Okolo 300.000 Rzymian, wiernych, turystów i gapiów wiwatowało, kiedy im 28 października 1958 roku ogłoszono nazwisko nowoobranego papieża:

Angelo Giuseppe Roncalli, patriarcha Wenecji. Potem podano nieoczekiwane imię Jana XXIII. Jeszcze głośniejsze rozległy się oklaski, kiedy na zewnętrznym balkonie bazyliki św. Piotra pojawił się nowy Papież, aby udzielić pierwszego błogosławieństwa „Urbi et Orbi”. Plac św. Piotra był oświetlony jaśniej niż zwykle. Dodatkowego światła dostarczyły reflektory włoskiej telewizji, która w ten sposób doznała zaszczytu, że pierwsza nakręciła moment proklamacji nowego Papieża i przekazała je falom eteru.

Kardynałowie, którzy w jedenastym głosowaniu wybrali Roncalliego na następcę Piusa XII, zabierali się do pakowania waliz, aby czym prędzej powrócić do swoich rezydencji i do rodzimych diecezji. Arcybiskup Nowego Jorku, ks. Franciszek Józef Spellman, zarezerwował sobie miejsce w samolocie odchodzącym tego samego wieczora do Stanów Zjednoczonych.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Paweł VI i generał de Gaulle w czasie ostatniej wizyty prezydenta Francji w Rzymie.

Ludzie są tacy

NIE SZCZERZYĆ ZĘBÓW. — „W waszych publicznych wystąpieniach zwracajcie baczną uwagę na wyraz twarzy. Głupkowaty uśmiešek z wyszczerzaniem zębów został przywieziony z Ameryki i do nas, Europejczyków, nie pasuje” — powiedział Bruno Brehm, pisarz zachodniemiecki.

IDEALNA PROTEZA. — Pasquale Caccace, pensjonariusz więzienia w Neapolu, otrzymał od dyrekcji przepustkę dla wypróbowania świeżo otrzymanej protezy nogi. Proteza była tak wygodna, że inwalida więzieni nie powrócił już więcej do więzienia.

KREWNI PO KĄDZIELI. — Najpopularniejszym nazwiskiem w Polsce jest przysłowiowy już Kowalski. W Katowicach jest jednak inaczej. Prym wiodą tam Nowakowie. Zamieszkuje to miasto blisko 4 tysiące posiadaczy tego nazwiska. Kowalskich natomiast jest w Katowicach tylko półtora tysiąca. Do najpopularniejszych nazwisk należą także w kolejności: Wieszorek, Kaczmarek, Baran, Przybyła i Piontek.

CZUŁKI. — Znana włoska fabryka włókien sztucznych w Turynie zainstalowała najnowocześniejszą instalację alarmową na wypadek pożaru. Zaczynała ona działać przy „zwłoczeniu” przez czułki elektroniczne najmniejszej ilości dymu w pomieszczeniu fabryki. Pierwszy alarm powstał po... zapaleniu cygara przez dyrektora fabryki.

ZDARZA SIĘ. — Po powrocie z teatru i późnej kolacji na mieście, pewien mieszkaniec Łodzi z przerażeniem zauważył, że nie ma... okularów na nosie. Zaniepokoił się nie na szarty, bo przecież rano trzeba iść do pracy. Natychmiast więc ruszył na poszukiwanie okularów. W lokalu gdzie jadł kolację okularów nie było. Wpadł do teatru, szukał w szatni i pod krzesłem, na którym siedział — znowu nic. Wreszcie zadzwonił do redakcji decydując się dać pilne ogłoszenie o nagrodzie za natychmiastowy zwrot okularów. W chwili gdy oddruwano numer do druku, pechowiec ów zadzwonił ponownie i poprosił o wycofanie ogłoszenia: „Już są, miałem je cały czas w kieszeni”.

JESLI MASZ DUZO FORSY. — Niedaleko Johannesburga (Aryka Południowa), powstała ma „najbezpieczniejszy w świecie” bank. Będzie się on mieścił w dawnej kopalni na głębokości półtora kilometra. Organizatorzy pomysłu, który zrealizowany ma być za cenę dwu milionów dolarów, spodziewają się zachęcić przyszłych deponentów argumentem, że podziemne skrytki na pieniądze i kosztowności wyjdą cało z wojny atomowej.

Kto ratuje jedno życie

się u swych znajomych, do których docierała na własną rękę, starając się z oczywistych względów nie rozszerzać kręgu wtajemniczonych.

Poszczególne podziemne organizacje polityczne i światopoglądowe pomagały na swoją rękę Żydom. I tak duże zasługi miał na tym polu katolicki Front Odrodzenia Polski (FOP), którego przewodniczącą była wybitna pisarka Zofia Kossak-Szatkowska. Wraz z nią najwyższe dla chrześcijanina przykazanie miłości bliźniego wcieliła w życie z pełnym poświęceniem Zofia Barska, Zofia Janiczówna, Aleksandra Mackiewicz, Maria Tomaszewska, Stanisława Wdowińska. Chlubną rolę spełniły również w ratowaniu braci naszych odmienną rasę czy wyznania tysiące działaczy stronnictw politycznych.

Gdy bohaterscy obrońcy getta, zaopatrzeni przedtem przez AK w spore ilości broni i amunicji, stawili w beznadziejnej walce czoła swym oprawcom, grupy bojowe Armii Krajowej używały parokrotnie przyjąć im z pomocą. Znajdujemy we wstępie książki kilka wstrząsających opisów tych akcji. Oddziały Kedywu Okręgu Warszawskiego AK przeprowadziły kilkanaście działań, których celem było wysadzenie murów getta i umożliwienie w ten sposób ucieczki choćby pojedynczym jego obrońcom oraz nekaniem policji niemieckiej, likwidującej powstanie. W tych brawurowych akcjach poległo wielu żołnierzy AK.

Inna akcja pomocy o dużym znaczeniu uświadamiającym i propagandowym były wydane przez polskie podziemie książki i dokumenty o martyrologii Żydów, docierające nie tylko do społeczności w kraju, ale i przekazywane na mikrofilmach za granicę. Jednocześnie komendant AK i Kierownictwo Walki Podziemnej wzywali społeczeństwo do wspomagania Żydów, ostrzegając, iż za wydanie ukrywających się grozi śmierć, zaś szantażowanie ich karane będzie surowo. Na kilku wyrzutkach społeczeństwa, którzy szanbiliby się takimi czynami, wykonano wyrok śmierci.

Człowiek wierzący czyta ze szczególnym wzruszeniem fragmenty wstępu omawiającego rolę, jaką w ratowaniu ginących Żydów odegrały katolickie zgromadzenia zakonne. Oddajemy jednak głos red. Bartoszewskiemu:

„Nie było niemal na terenie Polski zgromadzenia zakonnego, które nie zetknęłoby się w okresie okupacji ze sprawą pomocy ukrywającym się Żydom, głównie kobietom i dzieciom, mimo że nacisk ze strony gestapo i inwigilacja klasztorów były bardzo silne, a przymusowe przesiedlanie domów zakonnych, aresztowania i zsyłki do obozów koncentracyjnych poważnie utrudniały działalność konspiracyjną. Niektóre zakony prowadziły akcję w szczególnie szerokim zakresie”. Autor wymie-

Jest jeden zarzut szczególnie nikczemny i bardzo szkodzący dobremu imieniu naszej ojczyzny w świecie: to insynuacja, iż Polacy zajmowali podczas ostatniej wojny postawę antysemicką, która w skrajnych przypadkach prowadziła do wydawania Żydów w ręce hitlerowców, ale najczęściej przejawiała się w bierności wobec tragicznego losu społeczności żydowskiej w Polsce. Ten jawny fałsz kolportowany na Zachodzie przez różnych naszych wrogów, wyrządza nam olbrzymie szkody moralne.

W Polsce pojawiła się książka, która przy pomocy doskonale udokumentowanych faktów, zbija te oszczerstwa, ukazując rozmiary bohaterstwa i poświęcenia tysięcy Polaków, niosących pomoc tropionym jak dzikie zwierzęta, eksterminowanym Żydom. Dokument pod tytułem „Ten jest z ojczyzny mojej”, (wziętym z pięknego wiersza Słonimskiego) wydało katolickie wydawnictwo krakowskie „Znak”, zaś zebraniem dokumentów zajął się Zofia Lewinówna i Władysław Bartoszewski, który napisał również obszerny, niezwykle ciekawy wstęp do tej publikacji. Red. Bartoszewski, znany historyk okresu okupacji hitlerowskiej, był podczas okupacji czołowym działaczem podziemnej Rady Pomocy Żydom i z tego tytułu otrzymał po wojnie od rządu Izraela najwyższe odznaczenie w postaci medalu, na którym wyryte są słowa głębokie i skłaniające do refleksji: „Kto ratuje jedno życie — ratuje cały świat”.

Ci, którzy mieli odwagę

Ponad 3 miliony Żydów — obywateli polskich — znalazło się w latach 1939-1945 pod władzą hitlerowców. Od zagłady zdołało uratować się kilkadziesiąt tysięcy według jednych danych — ponad sto tysięcy według innych szacunków. Wszyscy niemal ocaleni zawdzięczają swoje istnienie Polakom, którzy ich ukrywali lub przerzucali za granicę w pełnej świadomości, iż każda forma pomocy, nieznanym często nawet osobicie nieszczęśliwom, ściganym może na ratujących i ich najbliższych cierpienie a najczęściej śmierć.

Gdy w 1942 r. okupant przystępował do zagłady Żydów w skali masowej, polskie wojsko i cywilne organizacje podziemne rozpoczęły szeroką akcję pomocy innym. Powstała Rada Pomocy Żydom, otrzymująca fundusze na prowadzenie działalności. Czołowym jej zadaniem było dostarczanie Żydom, którym się udało zbiec z oet, fałszywych papierów oraz umieszczanie ich w domach „aryjskich”. W samej Warszawie zapewniono w ten sposób egzystencje ok. 4 tysiącom Żydów na 20 tysięcy ukrywających się. Odsenek ten jest bardzo wysoki jeśli zważymy, iż nie-mała część uciekinierów z getta ukrywała

ie — ratuje cały świat

nia tu Zgromadzenie Sióstr Franciszkanek Maryi, które przechowywało kilkadziesiąt dzieci żydowskich i których matka, przełożona Getter, przeszła już do historii; a także karmelitanki, benedyktynki czy siostry franciszkanki z Lasek pod Warszawą, które były „ostatnim ośrodkiem ratunku i pomocy dla bardzo wielu przesładowanych”, wreszcie szarytki, z których 8 zapłaciło życiem za swą prawdziwie chrześcijańską postawę. Czytamy też we wstępie „o pięknej kartce zapisanej przez szereg zakonów męskich” oraz o opiekuńczej roli wobec Żydów wielu przedstawicieli wyższego i niższego duchowieństwa katolickiego.

Główna, licząca 400 stron druku, część książki obejmuje sto kilkadziesiąt relacji, drukowanych już, bądź spisanych dotyczących różnych form pomocy, okazanej przez Polaków w okresie ostatniej wojny Żydom. Zredagowane prosto i rzeczowo są najwspanialszą lekcją życiowego optymizmu, ukazują bowiem postawę ludzi szlachetnych, wyzutych z egoizmu, zdolnych do najwyższych poświęceń w walce z najpotworniejszym bestialstwem hitlerizmu i w obronie ideałów ogólnoludzkich, ludzi — jak określi ich ogólnie jedna z uratowanych, Wanda Grosman — z charakterem, ludzi „wszelkich kondycji społecznych, orientacji politycznych i ideologicznych”.

Rozległy krąg ludzkiej szlachetności

Istotnie ten rozległy krąg ludzkiej szlachetności, której zawdzięczało przetrwanie wiele tysięcy uratowanych, tworzy całe społeczeństwo: robotnicy i chłopi, rzemieślnicy i urzędnicy, ludzie bez zawodu, przekupki, inżynierowie, duchowni, profesoria, ziemianie. Sięgnijmy po kilka relacji.

Rodzina górnika Kobyleca z Michałkowic, która ukrywała w bunkrze zbudowanym we własnym mieszkaniu licznych Żydów, pomogła wielu z nich przetrwać za granicę, przeszła za to przez piekło Oświęcimia. Warszawski krawiec Tadeusz Zakrzewski ocalał od zafaty swą przedwojenną klientkę, która uciekła do niego z ciotką. Rodzinie działacza PPS Szymańskiego z Ostrowca Świętokrzyskiego, wielu Żydów zawdzięcza życie. Ocalony Adolf Berman wymienia w swej obszernej relacji dziesiątki nazwisk Polaków, w tym Tadeusza Kotarbińskiego, prof. Uniwersytetu Warszawskiego, wybitnego filozofa polskiego, który nie opuścił w nieszczęściu swych żydowskich uczniów i kolegów, oraz prof. dr Marię Grzegorzewską, która była „dla działaczy żydowskich symbolem najszlachetniejszych tradycji demokratycznej inteligencji polskiej”. Dr Władysław Jen Grabski, znany współczesny pisarz katolicki, ukrywał w swym majątku wielu Żydów, ziemianin hr. Stefan Humnicki uratował od deportacji 50 Żydów, zatrudnia-

jąc ich w swoim majątku. Grupa Żydów z Izraela zeznała, iż „życie swoje zawdzięcza jedynie i wyłącznie księdzu Zawrzyckiemu” z Krosna.

Pośród polskich lekarzy szczególnie zasłużonych w niesieniu pomocy Żydom E. Ringelblum, autor obszernej pracy pt.: „Stosunki polsko-żydowskie w czasie II wojny światowej” wymienia: Feliksa Kanabusa, doc. Kapuścińskiego, Kowalskiego, Ignacego Olesińskiego, Świata, Szatecką-Wojtowicz, Zofię Landau, Aleksandrę Rowińską, Zofię Szymańską, Tadeusza Badniaka, wspominając też zasługi na tym polu metodystycznej rodziny Benedyktowiczów.

Aż w dalekim Buenos Aires ukazała się w tamtejszym piśmie emigracyjnym „Kurier Polski” relacja o sp. inż. Józefie Payercie, który przyjął do swego domu i wychowywał z czwórką swych dzieci żydowską dziewczynkę. Wstrząsające jest zeznanie o zamordowaniu przez Niemców małżeństwa rolników Krysiwiczów z pow. Łanów, którzy przechowywali większą liczbę Żydów oraz relacja o przemianie duchowej Jana Mosdorfa, przedwojennego przywódcy antysemitycznego ONR, który w Oświęcimiu niósł Żydom-więziom pomoc i został rozstrzelany przez hitlerowców.

Piękna i pożyteczna książka „Ten jest z ojczyzny mojej” mimo tragicznej tematyki, którą porusza, świadczy o rozległych zasobach szlachetności i dobroci, którymi wypełnione były serca prawdziwych ludzi. Przypływ pesymizmu wywołują natomiast te jej dokumentarne fragmenty, które ukazują absolutną niemożność przekonania przez ginącą społeczność żydowską i przez kierownictwo polskiego podziemia meżów stanu i opinii publicznej Zachodu o rozmiarach dziejącej się tragedii. Odpowiedzią na ten brak reakcji było manifestacyjne samobójstwo w Londynie Samuela Zvelbojma, jednego z czołowych żydowskich działaczy i członka działającej przy rządzie londyńskim Rady Narodowej. Jan Karski, podczas okupacji zrzutek i łącznik między dowództwem AK i delegaturą rządu, napisał w związku z tym w swej książce „Story of Secret State” (Historia podziemnego państwa):

„Była to śmierć narzucona sobie przez człowieka i pozbawiona cienia nadziei. Aż zbyt wyraźnie śmierć ta uwydatnia prawdę, że wzajemna podejrzliwość, chłód, brak współczucia postąpiły już na tyle daleko, że nawet ci, którzy pragną naprawy i dała do niej wszystkich możliwych środkami są bezsilni, zdolni osiągnąć żałobnie mało”.

W umysłach wielu ludzi żyjących w świecie współczesnym te słowa sprzed ćwierć wieku budzą niejedną smutną refleksję.

Jan Zerański.

Migawki emigracyjne

DAR NIECQDZIENNY. — Celem upamiętnienia nominacji ks. biskupa Rubina na sekretarza Synodu Biskupów, p. Anna Laura Mendykowa z Mediolanu słożyła dar pieniężny na rzecz Instytutu i Muzeum im. Generała Sikorskiego w Londynie.

NOWY DOSTOJNIK. — W skład kolegium kardynalskiego wszedł w czasie ostatniego konsystorskiego, dziekan Roty Rzymskiej, ks. infułat Brennan, który równocześnie otrzymał sakrę biskupią. Po ks. kardynale Brennan dziekanem Roty Rzymskiej został Polak, ks. infułat Filipiak, który przez długie lata był sekretarzem ks. kardynała Hlonda.

POMNIK HALLERCZYKÓW stanie na cmentarzu w Niagara-on-the-Lake (Kanada), w miejscowości, w której mieścił się oboz werbunkowy Armii Błękitnej. Na cmentarzu tym spoczywają ochotnicy do armii generała Hallera, którzy zmarli w czasie pobytu w obozie werbunkowym. Na cmentarz ten co roku odbywa się pielgrzymka b. kombatanów ze Stanów Zjednoczonych i Kanady, podobnie jak to ma miejsce na cmentarzu Hallerczyków w Auberive (Francja).

AMERYKAŃSKA CZĘSTOCHOWA w Doylestown, otrzyma w najbliższym czasie witraże dla swojej świątyni jak również 12 wspaniałych żyrandoli. Ponadto ojcowie Paulini starają się zainteresować Polaków i społeczeństwo amerykańskie swoim dziełem poprzez regularne emisje telewizyjne, w których m.in. jest mowa o tysiącletnim dorobku Polski Chrześcijańskiej oraz o dziejach Polonii Amerykańskiej.

DELEGAT NA SYNOD BISKUPÓW. — Delegatem episkopatu amerykańskiego na Synod Biskupów został m.in. wybrany ks. kardynał J. Król. Jest on przewodniczącym Konferencji Biskupów amerykańskich.

PIELGRZYMKI DO LENS. — W dniu swego stołtego jubileuszu słuźb zakonnych, przybyła z Berck-Plage jedna z polskich sióstr Franciszkanek, Misjonarek Maryi, wraz z przełożoną i innymi polskimi siostrami do Lens, by pomodlić się w kościele Tyśiąclecia, o którym tyle czytała w prasie. Siostry szczególnie długo modliły się przed obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej. Później wpisały się do książki pamiątkowej i słożyły na ręce ks. proboszcza Czajki ofiarę na kościół.

Znamienne, że wiele autobusów jadących na Złot do Vandricourt, zatrzymywało się przed kościołem polskim w Lens, aby pasażerom umożliwić zwiedzenie.

OMEGA

Kto zabił gen. Władysława Sikorskiego?

W związku ze znaną sprawą nowej sztuki pisarza niemieckiego R. Hochhutha pt.: „Żołnierze”, której wystawienia odmówił londyński Teatr Narodowy „Old Vic”, w prasie polskiej ukazało się wiele artykułów przypominających i zestawiających okoliczności tragicznej śmierci gen. Władysława Sikorskiego w Gibraltarze. Jak bowiem wiadomo, Hochhut w swojej sztuce poruszył problem roli Winstona Churchilla w tajemniczej katastrofie w czerwcu 1943 r., w wyniku której zginął ówczesny premier i Naczelnny Wódz armii polskiej.

Na łamach tygodnika „Polityka” ukazał się obszerny artykuł Kazimierza Koźniawskiego i Mariana Turskiego wykazujący, że w ciągu całego życia gen. Sikorskiego, jak również w czasie II wojny, istniało kilka prób dokonania zamachów bądź różnych spisków przeciw gen. Sikorskiemu, wśród których wypadek w Gibraltarze doprowadził do śmierci Generała, ale okoliczności towarzyszące temu wypadkowi nie zostały dotąd do końca wyjaśnione. Autorzy artykułu piszą w konkluzji:

„W Gibraltarze do pracy przystąpiły najpierw komisja brytyjska (z polskim obserwatorem płk. Dudzińskim), potem polska (z udziałem m.in. zwycięzcy Challenge'u, słynnym płk. J. Bajanem), których orzeczenia brzmiały co najmniej dwuznacznie. Brytyjczycy napisali: „Katastrofa nie nastąpiła wskutek sabotażu, lecz na podstawie jakiejś innej przyczyny, której komisja nie była w stanie ustalić”.

Polska komisja stwierdziła, że zeznania pilota Prchali o zablokowaniu sterów nie mogły być sprawdzone, wobec braku części samolotu; że nie sposób ustalić przyczyn wypadku, choć nie nastąpił on wskutek sabotażu. Osobliwe tłumaczenie! Prchala zeznał o zablokowaniu sterów. Ustalono, że miejsce drugiego pilota zajął jakiś tajemniczy oficer brytyjski nie obciążony z mechanizmem „Liberatorów”.

Prchala był jedynym pasażerem samolotu, który miał na sobie — zgodnie zresz-

ta z regulaminem — kamizelkę ratowniczą. Ale dlaczego tylko on jeden?

Zwrócono uwagę na fakt, iż po raz pierwszy w podróży Sikorskiego nie towarzyszył mu Józef Retinger, człowiek uważany za agenta Churchilla z jednej strony, Intelligence Service — z drugiej. Pytano się o przyczyny zablokowania sterów — nikt na to pytanie nie dał odpowiedzi. Zwracano uwagę na niedbałą ochronę samolotów, stojących na gibraltarskim lotnisku. Orzeczenie komisji nie zostało oficjalnie przez nikogo zakwestionowane, ale też nikt mu zbytnio nie dowierzał. Ambasador Sokolnicki napisał, że w Ankarze politycy tureccy poddawali w wątpliwość tęzę wypadku. Summer Welles, były podsekretarz stanu w Waszyngtonie oświadczył w 1951 roku, że Sikorski zginął wskutek zamachu.

„Sunday Express” napisał:

„Z ostateczną oceną tego wydarzenia trzeba będzie czekać do ogłoszenia szczegółowego raportu śledztwa, co prawdopodobnie nie nastąpi wcześniej niż za 26 lat. Przepisy zakazują bowiem publicznego wglądu w dokumenty złożone w archiwum państwowym, przed upływem 50 lat. Zasada ta służyć może bądź ukrywaniu dokonanego zła, bądź rozprzestrzenianiu się skandalów i oszczerstw. Jest rzeczą pewną, że w interesie publicznym raport ten powinien być opublikowany”.

Wszystko wskazuje na to, że w dokumentach komisji angielskiej kryje się jakiś klucz do zagadki.

„Wiele jest tych znaków zapytania! Czy mamy czekać dalszych 26 lat?”

Jak wiadomo Rolf Hochhuth twierdzi, że posiada bezpośrednie informacje od jednej z osób, która przed wypadkiem w Gibraltarze brała udział w spisku przeciw gen. Sikorskiemu, a dokumenty potwierdzające te dane Hochhuth zdeponował w jednym z banków szwajcarskich, aby zostały ujawnione dopiero w 50 lat po wypadku.

100 rocznica urodzin Marii Skłodowskiej

7 listopada br. przypada 100 rocznica urodzin polskiej uczonej o światowej sławie, Marii Skłodowskiej, której wraz ze swym mężem, Francuzem Piotrem Curie, udało się po raz pierwszy w dziejach ludzkości rozszczepić atom. Fakt ten zrewolucjonizował pojęcie o budowie materii i stał się początkiem nowej gałęzi wiedzy, nukleoniki, która obecnie odgrywa olbrzymią rolę.

Na 14 sesji Konferencji Genewskiej UNESCO uchwalono jednogłośnie rezolucję, zgłoszoną przez delegację Francji i Polski, dotyczącą patronatu tej organizacji nad obchodami 100 rocznicy urodzin wielkiej uczoney. Rezolucja wezwala wszystkie państwa członkowskie ONZ oraz komitety narodowe UNESCO do uczczenia tej rocznicy.

Rocznica będzie obchodzona szczególnie uroczysto w Polsce, gdzie w październiku br. odbędzie się międzynarodowe sympozjum z udziałem kilkudziesięciu uczonych zagranicznych, w tym kilku laureatów nagrody Nobla.

W Warszawie, przy ul. Freta 16, w domu, gdzie się urodziła M. Skłodowska-Curie, powstanie muzeum jej imienia. Planowane jest także ustanowienie dorocznej nagrody naukowej im. Marii Skłodowskiej-Curie, która byłaby przyznawana za wybitne osiągnięcia w dziedzinie chemii i fizyki. Wybitny ma być medal pamiątkowy. Ukazę się seria okolicznościowych znaczków pocztowych. Realizuje się też film, poświęcony życiu uczoney. (zap).

Kościół — pielgrzy

(Dokończenie)

Podczas ostatniej wieczerzy, Pan Jezus, „wziąwszy chleb, a dzięki uczyniwszy, łamał go i rzekł: To jest ciało moje, za was wydane. To czyńcie na moją pamiątkę. Podobnie wziął kielich po wieczerzy i rzekł: Ten kielich jest nowym przymierzem we krwi mojej: to czyńcie, ilekroć pić będziecie, na moją pamiątkę”. (1 Korynt. 11, 24-25). Nakaz nauczania został przekazany Apostołom i ich następcom przed wniebowstąpieniem: „Dana mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi — mówi im Jezus. — Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego, ucząc je zachowywać wszystko, cokolwiek wam przykazałem... A oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do końca świata”. (Mat. 28, 19-20).

Proroce słowa Chrystusa: „A ja gdy będę wywyższony nad ziemię, pociągnę wszystkich do siebie” (Jan 12, 32) zaczęły się najwidoczniej urzeczywistniać. Po otrzymaniu darów Ducha Świętego, drzwi wiecznika otworzyły się na oścież i wyszedł Kościół na spotkanie pogańskiego świata, by go przemienić w świat Boży, przez wiarę, nadzieję i miłość. Już po pierwszym kazaniu św. Piotra zapuszcza Kościół coraz głębiej korzenie w dzieje świata. „Tego dnia przybyło dusz około trzech tysięcy”. (Dz. Apost. 2, 41). Powstaje nowy lud Boży ze wszystkich narodów i pokoleń ludów i języków”. (Apokal. 7, 9). odrodzony taską chrztu świętego uświęcony obecnością Ducha Świętego w każdym wiernym. Na tej podstawie św. Paweł pisze do Koryntian: „Czyż nie wiecie, że jesteście świątynią Boga i że Duch Święty mieszka w was?” (1 Koryn. 4, 16).

Kościół Chrystusowy jest społecznością wiernych, kroczących przez pustynię życia do domu Ojca. Społeczność tę prowadzi Jezus Chrystus. Do tego pielgrzymującego Ludu Bożego, należą wszyscy ochrzczeni w imię Trójcy Przenajświętszej, uświęceni w bierzmowaniu przez Ducha Świętego, oraz oświeceni Bożą Prawdą. Dlatego to Sobór Watykański II, w Konstytucji o Kościele, mówi: „Kościół jest w Chrystusie niejako sakramentem, czyli znakiem i narzędziem wewnętrznego zjednoczenia z Bogiem i jedności całego rodzaju ludzkiego. „Podobało się Bogu — mówi dalej Konstytucja — uświęcać ludzi nie pojedynczo, z wykluczeniem wszelkiej wzajemnej więzi między nimi, lecz uczynić z nich lud, który by Go poznawał w prawdzie i zbożnie Mu służył”. Zbawiciel zbawił wszystkich ludzi i pragnieniem Jego jest, aby szli do Niego społecznie a nie w pojedynkę. To fundament Kościoła, jako wspólnoty, społeczności, która „nie z krwi, ani z pożądliwości ciała, ani z woli męża, lecz z Boga się narodziła”. (Jan 1, 13). Ten lud wolnych dzieci Bożych, to nowy Izrael, święty Kościół powszechny, naród do Boga przynależny”. (Piotr 2, 9).

muający Lud Boży

To też Kościół choć hierarchiczny, nie jest Kościołem kleru, jak to podkreśla Sobór Watykański II. Nie stanowi go sam Papież, ani sami Biskupi, ani sami duchowni, ale razem z nimi każdy ochrzczony w imię Trójcy Przenajświętszej, staje się pełnym członkiem Kościoła.

Apostołowie i ich następcy stanowią ważny czynnik Kościoła, są jego kolumnami, ale samym Kościołem nie są. Otrzymali w nim jedynie specjalne posłannictwo, wyznaczeni zostali do specjalnych posług. Każdy członek tego nowego ludu przez Boga umiłowanego, ma do spełnienia inną rolę, wykonać ma inne zadanie. Różne są dary, urzędy, różne sposoby działania, ale zawsze jeden i ten sam Duch. (1 Korynt. 12, 4-8 i Rzym. 12, 6-8). Ta różnorodność działania potwierdza jedność mistycznego Ciała Chrystusowego, jak wielorakość członków ludzkiego ciała jest potwierdzeniem jego biologicznej jedności (Conf. Korynt. 12, 12-26).

Każda łaska jest równie godna, bo równie potrzebna i nieodzowna. Każda jest darem Bożym. Cały zatem lud Boży ze swoją różnorodnością funkcji i zadań, jest powołany do wspólnego życia w miłości i prawdzie. Chrystus Pan używa każdego poszczególnego jako narzędzia do zbawienia wszystkich i każdy też jest posłańcem Bożym w swoim środowisku, w którym żyje, pracuje i bawi się. Każdy ma być tu światłością i solą dającą życiu ludzkiemu posmak nadprzyrodzonych wartości.

Wszyscy uczestniczymy w kapłaństwie Jezusa Chrystusa: „Wy zaś jesteście rodzajem wybranym, królewskim kapłaństwem...” (1 Piotr 2, 9). Kapłaństwo powszechne wiernych jest odmienne od kapłaństwa urzędowego. Choć różne istotą, są sobie jednak wzajemnie podporządkowane. Kapłan sakramentalny jest szafarzem Sakramentów i pasterzem ludu, ma go pouczać i wskazywać drogę do uświęcenia. Wierni spełniają swoje kapłaństwo przez przyjmowanie sakramentów, modlitwę dziękczynną i dawanie świadectwa swej wewnętrznej świętości, przez żywe uczestniczenie w liturgii i przekazywanie prawdziwej nauki Kościoła własnym życiem: „...I będziecie moimi świadkami w Jeruzalem i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi”. (Dz. Apost. 1, 8. — Konstytucja Lud Boży Rozdz. 11).

Kościół, ten pielgrzymujący Lud Boży, na drodze swego wiekowego pielgrzymstwa, ma być znosiicielem miłości i prawdy Bożej do narodów nie znających prawdziwego Boga. Misją jego jest, wprowadzenie wszystkich ludzi do jednej Owczarni pod przewodnictwem jednego Pasterza. Powołanie więc do Kościoła jest znakiem wielkiego umiłowania nas przez Boga i dowodem Jego wielkiej łaskawości i wybrania.

Ks. Bomba

Życia emigracji

FRANCJA

Prymicje Polskie

W BRUAY-EN-ARTOIS

Było by nie do pomyślenia, żeby przy czterech nowowyświęconych kapłanach jeden nie pochodził z Bruay. Jest to parafia, która w ostatnich latach dała Kościołowi największą liczbę księży emigracyjnych.

W niedzielę 18 czerwca rozwinęła się barwna procesja licznych sztan-darów, przedstawicieli wszystkich organizacji miejscowych, a zwłaszcza bardzo wielkiej liczby dzieci w strojach narodowych. Wprowadziła ona ks. Prymicjanta *Franciszka Imię* do kościoła polskiego, w cieniu którego zrodziło się i rozwijało się jego powołanie kapłańskie.

Prymicyjną Mszę św. odprawił ks. Imięła w gronie razem z nim wyświęconych lewitów: księży Nasiorowskiego, Bończyka i Dyjaka. Ponadto koncelebrowali z nim najświętszą ofiarę księża Pakuła, Jankowski i Krachulec. Okolicznościowe kazanie wygłosił ks. Marian Gutowski, sekretarz generalny Polskiego Zjednoczenia Katolickiego. W czasie Mszy św. śpiewał chór KSMP pod kierownictwem drużny Kazi Czekalówny. Ks. Prymicjant wyraził pod koniec Mszy św. swoją wdzięczność tym wszystkim, którzy pomogli mu dojść do kapłaństwa, a obecnym za życzliwość i ofiarną pracę w przygotowaniu uroczystości prymicyjnej.

W sali parafialnej miała następnie miejsce lampka wina oraz przyjęcie rodzinne. Uczniowie Internatu św. Kazimierza z Vaudricourt, którego wychowankiem jest ks. Imięła, mimo okresu egzaminacyjnego nie chcieli pozostać na uboczu w dniu prymicyj ich starszego kolegi i przybyli pod wieczór

Złot KSMP w Vaudricourt

Przy niepewnej pogodzie rozpoczął się tegoroczny zlot młodzieży katolickiej we Francji spod znaku KSMP. Po wciągnięciu flagi i raporcie związkowym, rozpoczęła się w parku połowa Msza św. celebrowana przez ks. infułata Kazimierza Kwaśnego w asyście ks. Józefa Adamskiego z Baudras oraz ks. Madeyskiego z Oignies. Kazanie wygłosił ks. Bogdan Śmiglak, kapelan Związku Harcerstwa Polskiego we Francji. W cza-

z chórem i orkiestrą, dodając uroku atmosferze rodzinnej, panującej na sali.

Wypada podkreślić życzliwą opiekę miejscowych księży polskich z ks. proboszczem Adamskim na czele, którzy czuwali nad tym, by prymicje w ich parafii wypadły jak najokazalej. Dużo pracy włożyły również siostry Felicjanki, dzięki którym prymicyjna uroczystość ks. Imięła stała się dużym przeżyciem dla społeczeństwa polskiego w Bruay-en-Artois.



W AIRE-SUR-LA-LYS

Rodzina Nasiorowskich żyje oddalona od wielkich skupisk polskich. Toteż o istnieniu szkoły polskiej przygotowującej przyszłych kapłanów polskich dowiedział się ks. Prymicjant *Jerzy Nasiorowski* z gazety. Dzięki niej trafił do Vaudricourt, gdzie przygotował się do studiów teologicznych, które odbył w Belgii oraz w polskim seminarium Misjonarzy Oblatów w Lille.

Francuscy księża przygotowali przepięknie kościół parafialny barwami polskimi i francuskimi na uroczystość prymicyjną, która miała miejsce w niedzielę 25. czerwca. Uroczysta sumę koncelebrowali wraz z ks. Prymicjantem, ks. prowincjał Pakuła, ks. Lewicki, ks. Jankowski, ks. Imięła, ks. Bończyk oraz jeden z b. profesorów z Béthune. Kazanie wygłosił współbrat z ławy szkolnej ks. Franciszek Imięła.

Po udzieleniu błogosławieństwa prymicyjnego, odbyło się w sali parafialnej spotkanie z parafią przy lampce wina, a w domu rodzinnym rodzice nowowyświęconego kapłana podejmowali księży, przyjaciel i najbliższą rodzinę obiadem.



którego złożono wiązanek biało-czerwonych kwiatów, a następnie przedefiniował przed władzami przy akompaniamencie orkiestry „Echo” z Houdain. Na przedzie szły delegacje Krucjaty Eucharystycznej, Harcerstwa i Sokola, za nimi KSMP z Belgii, Paryża i Dammarie-les-Lys, a potem już okręgi z północnej Francji pod kierownictwem prezesów i komendantów okręgowych.

Przy pięknej słonecznej pogodzie oraz coraz liczniej napływającej publiczności rozpoczęła się akademie zlotowa wypełniona śpiewami, tańcami i inscenizacjami stowarzyszeń z następujących miejscowości: Tourcoing, Roubaix, Lille, Aubry-Leforest, Paryż, Dammarie-les-Lys, Houdain, Frais-Marais, Marles-les-Mines, Rouvroy, Waziers. Miłym urozmaiceniem był występ chłopców z Krucjaty z Marles-les-Mines,

którzy pod kierownictwem p. Surmana dali doskonały pokaz tańca góralskiego.

Doskonała — jak zwykle — konferansjerka druha E. Papalskiego przyjmowana była burzą oklasków podobnie jak i występ śpiewaczy ulubieńca Polonii, Mariana Palmowskiego.

Równocześnie na licznych boiskach Internatu odbywały się zawody sportowe. Najbardziej zacięty mecz piłki nożnej o mistrzostwo KSMP rozegrały stowarzyszenia Dourges i Calonne Ricouart. Nawet po okresie dodatkowego przedłużenia, mecz zakończył się wynikiem remisowym.

Do późnego wieczora bawiła się jeszcze młodzież przy dźwiękach orkiestry B. Nowaka, postanawiając sobie przybyć jeszcze licznie na następną imprezę związkową.

Zjazd Katolicki w Osny

Ogromne zatory samochodowe w przejeździe przez Pontoise spowodowały autobusy i prywatne samochody zdążające w niedzielę 2 lipca na doroczny Zjazd Katolicki w Osny. Do Osny Polacy jadą chętnie i coraz liczniej, bo organizatorzy z nieustraszoną ks. misjonarzem Wędziochem, dają rozproszonym po Francji Polakom moc głębokich przeżyć religijnych w atmosferze polskiej we wspaniałych warunkach, jakich dostarcza duży park ośrodka szkolnego i wydawniczego Księży Pallotynów. W tym roku widzieliśmy autobusy z północnej Francji, z Montceau-les-Mines, Troyes, Chalons-sur-Marne, Meaux, Dammarie-les-Lys, Amiens i z niezliczonych miejscowości okręgu paryskiego.

Tegoroczny Zjazd Katolicki zaszczylił swą obecnością ordynariusz diecezji Pontoise, ks. biskup Rousset, który odprawił uroczystą Mszę pontyfikalną przy ołtarzu ustawionym

w parku w asyście liczego duchowieństwa polskiego z ks. infułatem Kwaśnym na czele. Treściwe kazanie wysłuchane w głębokim skupieniu wygłosił ks. kanonik Kiedrowski. Śpiew wiernych wspierała swym akompaniamentem orkiestra „Echo” z Houdain, która również urozmaiciła udane występy młodzieży „Wici” z Argenteuil, Sautrouville i Colombes w godzinach popołudniowych.

Wspaniała procesja rozwinęła się pod wieczór udając się na Kalwarię oraz do grotty, gdzie ks. infułat Kwaśny wygłosił podniosłe kazanie.

Wartość Zjazdu Katolickiego leży przede wszystkim w pracy dokonywanej przez licznych kapłanów w konfesjonatach, które przez długie godziny były obleżone przez spowiadających się. Przystąpili oni następnie nader licznie do Stołu Pańskiego.

Zakończenie roku szkolnego w Les Ageux

Mало jest okazji uczestniczenia w ceremonii rozdania świadectw maturalnych. Szkół średnich na emigracji jest mało. Toteż uroczystość w polskim gimnazjum i liceum w Les Ageux, jaka miała miejsce w niedzielę 2 lipca nabiera tym większego znaczenia. Siedmiu absolwentów tej zasłużonej uczelni otrzymało z rąk inżyniera Rzewuskiego, który przewodniczył całej uroczystości, świadectwa dojrzałości. Przy stole prezydalnym zasiadli ponadto prezes Związku Polskich Uchodźców z Niemiec, p. Odrobny, pani Langlaar z Holandii oraz p. dyrektor Jurkiewicz. Ten ostatni w swoim przemówieniu naszkicował historię ostatnich 22 lat istnienia uczelni nie tając trudności, z jakimi waleczyć ona musi w ostatnim czasie.

Najlepsze świadectwo maturalne w tym roku otrzymał Lech Czerwiński, syn znanego działacza z Monachium, p. mecenas Czerwińskiego. Ponadto rozdano cały szereg

nagród za pilność i wyniki naukowe. Najmilszą z nagród, mimo iż została wręczona na samym końcu, została przyznana przez samych uczniów najlepszym kolegom roku: Marii Wiśniewskiej oraz Józefowi Nowakowi.

Z gości przemawiali p. prezes Odrobny, dyrektor „Głosu Katolickiego”, ks. Konrad Stolarek oraz w imieniu rodziców p. mecenas Czerwiński.

Oficjalną część programu poprzedziła akademie wypełniona deklamacjami młodzieży oraz występami chóru pod kierownictwem p. Waszaka. Konferansjerkę prowadził Lech Czerwiński.

Z rana została odprawiona w miejscowym kościele dziękczynna Msza św. przez prefekta, ks. Ludwiczaka, który również wygłosił okolicznościowe kazanie. Miłym momentem tej ostatniej w roku szkolnym Mszy była Pierwsza Komunia św. córceczki jedne-

ABONAMENT możesz opłacić :

WE FRANCJI : „Głos Katolicki” — „La Voix Catholique” — 263-bis, rue St-Honoré, Paris (I). — Konto pocztowe : Paris N° 12.777-08 (5.20 F kwartalnie).

W BELGII : Ks. Marian Walensa, — O.M.I., 72, rue Jourdan — Bruxelles 6. Konto pocztowe : Bruxelles 3699 40. (50 fr. belg. kwartalnie).

W DANII : Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Alle, 2 — København S.

W HOLANDII : Ks. Van der Zee, O.M.I., Collegium Carolinum — Valkenburg L. (3 guldeny kwartalnie).

W NIEMCZECH : Ks. Ernest Drescher O.M.I., 29 Oldenburg (OLDB), Donnerschweer Str. 322. Konto pocztowe : Hannover 1854-50.

W WIELKIEJ BRYTANII : J. Ciemior, 47, Brackley Rd — London W. 4. — (8/- sh. kwartalnie).

go z wychowawców, Wandy Wiśniewskiej.

OBCHÓD 50-TEJ ROCZNICY ARMII BŁĘKITNEJ W AUBERIVE

Tegoroczna uroczystość na cmentarzu w Auberive organizowana corocznie przez Stowarzyszenie Rezerwistów i b. Wojskowych z Troyes, nabrała szczególnego blasku z racji 50-lecia Armii Błękitnej generała Hallera przypadającej w tym roku.

Przybyło znacznie więcej Polaków niż zazwyczaj. Nadjechały autobusy z Troyes, Paryża, północnej i wschodniej Francji. Wielka liczba uczestników przybyła własnymi samochodami. Uderzała obecność dużej delegacji Sokolów i Harcerzy, sztandary Mędzów Katolickich i Bractw Różańcowych, które zajęły miejsca obok licznych sztandarów kombatanckich otaczających ołtarz. Poza polskimi uczestnikami walk armii gen. Hallera z generałem Piekarskim na czele, przybyli również pp. Jean-Paul Palewski oraz ksiądz Andrzej Poniatowski, którzy jako ochotnicy należeli do tej zasłużonej jednostki wojskowej. Francuskie władze wojskowe reprezentował generał de la Ferté Senectère, który na rozpoczęcie uroczystości dokonał przeglądu kompanii honorowej. Obecny był mer miasta Auberive jak również przedstawiciel prefekta.

Mszę św. celebrował proboszcz parafii polskiej z Troyes, ks. Antoni Dreszer. Kazanie w języku francuskim i polskim wygłosił b. kapelan wojskowy, ks. Konrad Stolarek.

Po Mszy św. wygłosili przemówienia : p. generał Piekarski, p. Franciszek Kędzia, prezes Federacji Polskich Obrońców Ojczyzny i b. hallerczyk oraz p. Jean Paul Palewski.

Odegraniem hymnów narodowych zakończono podniosłą uroczystość.

OSTATNIA LEKCJA CHÓRU „MILLENIUM” Z MARLES PRZED WAKACJAMI

W czwartek 15. czerwca 1967 r. odbyła się w sali „Polonia” próba generalna reprezentacyjnego chóru „Millenium” przed wyjazdem na „Święto Ojca” do Sanatorium w Helfaut, w niedzielę 18. czerwca br.

Była to ostatnia lekcja przed dużymi wakacjami, bowiem Chór zabierze się ponownie do pracy dopiero w miesiącu wrześniu.

Warto przypomnieć przy tej okazji pierwszy sezon Chóru założonego w 1966 r. z okazji rocznicy 1000-lecia Polski:

7.9.1966 r.: pierwsza lekcja;

9.10.66: jedyny występ przewidziany na święcie „Millenium” kolonii Marles-les-Mines z udziałem J.E. ks. biskupa Huyghe.

Na ogólne żądanie i mocą uchwały rozwiązującego się Komitetu Millenijnego w Marles-les-Mines, Chór ma pozostać pod nazwą „Millenium”, jako reprezentacyjny zespół kolonii Marles i okolicy oraz jako żywy pomnik 1000-lecia.

8.12.66: rozpoczęcie regularnych lekcji co czwartek wieczorem;

25.12.66: występ z polskimi kołędami w polskim kościele w Marles-les-Mines;

8.1.67: występ z kołędami w Calonne-Ricouart;

15.1.57: występ w La Clarence;

22.1.67: występ w francuskim kościele w Marles;

5.2.67: występ w kościele polskim w Marles;

9.4.67: występ na obchodzie 100-lecia Zw. Sokółów w Bruay-en-Artois;

16.4.67: na poświęceniu nowego polskiego kościoła millenijnego w Lens;

23.4.67: na Mszy żałobnej za doktora Le Thiercy;

7.5.67: na akademii 3-cio majowej w sali „Polonia”;

28.5.67: na święcie Matki na merostwie w Marles;

31.5.67: na podwieczorku dla starców, zorganizowanym przez francuski Czerwony Krzyż;

4.6.67: na polskim święcie szkolnym w Marles;

4.6.67: na polsko-francuskiej Mszy św., z okazji Bożego Ciała;

18.6.67: święto Ojca w Sanatorium w Helfaut.

Uznanie i podziękowanie należy się w szczególności w sposób śpiewaczkom, śpiewakom, młodzieży i dzieciom oraz całym niezłomnym rodzinom — którzy

przez regularne uczęszczanie na lekcje i występy — pozwoliły Chórowi godnie reprezentować miejscową Polonię francuską wobec społeczeństwa nas otaczającego.

Praca ta jest możliwa dzięki zrozumieniu, poparciu i sympatii, jaką darzony jest Chór w miejscowości ze strony władz francuskich, probostw, K. T.M., — wszystkich bez wyjątku Stowarzyszeń i Towarzystw oraz ludności francusko-polskiej. Poza miejscowością ze strony Związków polonijnych, pisaną prasą polską i francuską, Sekcją polską Radia francuskiego i Społeczeństwa. Dorzućmy, że to wszystko robi się bez składek, bez zebrań. Jedynym fundamentem i cementem oraz nieocenionym wkładem jest chęć i dobra wola.

Za to wszystko — wszystkim należy się wdzięczność i podziękowanie.

E. Papalski

Marles-les-Mines, w lipcu 1967 r.

NIEMCY

WYCIECZKA Z FRANCJI

Dnia 8-go czerwca br. przybyła do naszego osiedla Dortmund-Eving grupa Polaków z Francji w liczbie 55 osób.

Wycieczka została zorganizowana przez Komitet Towarzystw Miejscowych w Barlin, a prowadził ją p. Alojzy Ambroży przy współudziale pań Anastazji Matuszek i Anny Bruzi.

Goście zostali umieszczeni częściowo w domach prywatnych, a reszta w Komendzie — zakładzie katolickim — w Dortmund-Brackel.

W pierwszym dniu zwiedzili nasi rodacy miasto Dortmund i różne urzędzenia miejskie, w drugim zaś okolice Dortmundu, bazylikę Matki Boskiej we Werlu i pobliską tamę wodną (tzw. Möhnetalsperre). W niedzielę opuścili nasi goście Dortmund i udali się z pielgrzymką do Matki Boskiej w Neviges. Stamtąd wrócili po 4-dniowym pobycie do Francji.

Wycieczką opiekowali się na terenie Niemiec ks. prob. Jan Kubica i ks. prob. Czesław Kiek, który jako były dyrektor szkoły chłopców w Roubaix, tę akcję wycieczkową zapoczątkował. P. kier. Stefan Kaczmarek oprowadzał i obwoził również mitych Gości z Francji.

Uczestnik

OFIARY NA BUDOWĘ KOŚCIOŁA „MILLENIUM” W LENS

(Ciąg dalszy)

Tow. Mężów Kat. św. Barbary — Carvin (P. de C.)	20,00
Truchan — Mably (Loire)	100,00
Krupa Józef — Rieux (Marne)	50,00
Sadowa Anna — Montluçon (Allier)	20,00
Czmił — St. Hilliers (S. et M.)	50,00
Rulka — May-en-Multien (S. et M.)	30,00
Karyszkowska H. — Voiron (Isère) ..	10,00
Mansilla Karolina — Rueil (Hauts de Seine)	100,00
Kłupś Stanisław — Chauny (Aisne) ..	50,00
Ks. Pogorzelski Piotr od parafian	115,00
(Lista imienna poniżej)	
Kolo Rezerwistów i b. Wojskowych w Châteauroux (Indre)	100,00
Kłupińska J. — Pecquencourt	70,00
Janasiak Jan — Lallaing (Nord)	60,00
Piwowar S. — Senlis (Oise)	30,00
Socha Janina — Carvin (P. de C.) ..	10,00
Parafianka z La Machine (Nièvre) ..	50,00
Kopański — St. Germain Corbeil (Essonne)	100,00
Lisenko — Colombelles (Calvados) ..	20,00
Lubawy Józef — Prouvy (Nord)	50,00
P. H. — Harnes (P. de C.)	10,00
Bractwo Różańca Żywego — La Machine (Nièvre)	150,00
Bezimiennie z Lusignac (Dordogne) ..	100,00
Rybarczyk — Auchy-les-Mines (P. de C.)	100,00
Ks. Mrzyglód Hubert od:	
J. D. — Lourches (Nord) ..	50,00
Szopa Józefa — Roelux (Nord) ..	20,00
Gontarczyk — Escaudain (Nord) ..	15,00
K.K. — Escaudain (Nord) ..	10,00
Walkowiak — Haillicourt (P. de C.) ..	50,00
Zachara J. — Creil (Tise)	20,00
Antczak Ignacy — Noyelles s. Lens (P. de C.)	10,00
Świątkiewicz — Bresle (M. et M.) ..	30,00
Cichowicz Aleks — Douai (Nord) ..	250,00
Kaczmarek — Pemes-en-Artois (P. de C.)	20,00
Ostrowski Jan — Moyeuve — Grande (Moselle)	15,00
Myszkowski J. — Rombas (Moselle) ..	100,00

RAZEM: 1.985,00

(Ciąg dalszy nastąpi)

••

Komitet Budowy dziękując za złożone ofiary, prosi o dalsze poparcie finansowe „Dzieła Tysiąclecia” Wychodźstwa Polskiego we Francji — Kościoła Millenium w Lens.

Ofiary pieniężne prosimy przysyłać na numer konta budowy Kościoła Polskiego w Lens:

Mr. l'Abbé K. CZAJKA — Lens
C.C.P.: 1804-99 LILLE

Ofiarodawcy z parafii ks. Pogorzelskiego dep. Gard:

Abbaye de Cendras: Lepczyński Jan 10,00; Merendet Helena 10,00; Jana Ludwik 10,00.

Rochessadoulle: Piosek Andrzej 20,00; Człowieczek Władysław 10,00.

Les Brousses: Hańba Antonina 20,00; Jankowiak Agnieszka 20,00; Oślizło Monika 10,00; Jarecka Aniela 5,00.

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré — PARIS (1^{re})

Telefon: RICHelieu 83-85

Konto pocztowe: PARIS 12.777-08

Dyrektor: Ks. K. STOLAREK, O.M.I.

Redaktor: Ks. S. SKÓRCZYŃSKI. — Administrator: Ks. J. NIERUCHALSKI.
O.M.I. O.M.I.

REDAKCJA PRZYJMUJE: we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00
N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Leclerc
77 — LA FERTÉ-sous-JOUARRE. — Telefon: 376

LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Émigrés
POLONAIS

Wojciech POLAK

Traduit par R.P. Jean-Baptiste MOLIN

Mille ans de Pologne chrétienne

(suite)

En 1920, la Pologne arrêta l'invasion des armées bolchéviques; en 1939, elle résista à Hitler, avec lequel d'ailleurs Staline venait de s'allier contre la Pologne (18). elle arrêta l'invasion des armées bolchéviques; en 1939, elle résista à Hitler, avec lequel d'ailleurs Staline venait de s'allier contre la Pologne (18).

Dans les autres pays, on sous-estime aussi le rôle que la Pologne a joué à l'aube de la deuxième guerre mondiale, en dressant devant Hitler une résistance armée. La campagne polonaise de 1939, dans laquelle la Pologne ruissela de sang, dura à peine moins de temps que la campagne française de 1940; et pourtant la Pologne n'avait pas d'alliés tout près d'elle, tels que la France en avait avec la Grande-Bretagne, la Belgique et la Hollande; elle n'avait pas non plus la réserve d'un empire colonial. Au contraire, dans son combat isolé, elle avait en plus sur son dos l'allié de Hitler, Staline. Et qui plus est, elle n'eût pas, comme la France, huit mois pour se préparer, se mobiliser et s'exercer.

Dans aucun pays, l'occupation allemande ne s'appesantit aussi lourdement que sur la Pologne. Et pas seulement l'occupation allemande: le drame de Katyn prouve jusqu'à quel point Staline collaborait alors étroitement avec Hitler. La Pologne a perdu comme victimes des massacres, plusieurs millions

(18) Il est vrai qu'en 1938, la Pologne prit une attitude tout à fait regrettable vis-à-vis de la Tchécoslovaquie. Cela se produisit par la faute d'un gouvernement polonais qui gardait avec trop de rancune, le souvenir des fautes tchèques contre la Pologne en 1919 et 1920. Mais cela se produisit contre le gré de l'opinion publique polonaise, qui en 1938 était favorable à la Tchécoslovaquie, mais se trouva surprise par le déroulement précipité des événements. L'auteur de ce texte fut aussi un de ceux qui, en 1938 luttèrent pour que la Pologne vint en aide à la Tchécoslovaquie en danger, mais l'opposition marquée par l'opinion publique s'avéra insuffisante.

de Polonais de race, sans compter quelques autres millions de Juifs polonais.

En 1945, à Yalta, la Pologne fut trahie par ses alliés, qui l'ont livrée au bon plaisir de Staline. Aux yeux de beaucoup dans le monde, elle paraissait un pays perdu, qui ne se relèverait plus de ses désastres.

La Pologne a pourtant manifesté plus de vitalité qu'on ne lui en attendait. Ni la catastrophe qu'elle avait subie, ni les difficultés de vivre à l'ombre de la puissance de Staline, n'ont réussi à la briser.

A l'heure présente, la Pologne a retrouvé un rayonnement mondial. Elle montre à tous que l'Eglise catholique réussit à tenir, même là où le communisme règne. L'attitude inébranlable des catholiques polonais, qui forment 90% de la population, le rôle de centre de la foi et de la piété catholique que constitue Czestochowa, et le rôle de l'actuel guide et chef du catholicisme polonais qu'est le cardinal primat Wyszyński, jouent peut-être le même rôle décisif qui fut celui du peuple polonais en 1914, 1920 et 1939.

Frappante est l'ampleur de la reprise de vie et de puissance de la Pologne au cours des vingt années qui ont suivi la fin de la seconde guerre mondiale.

Il faut souligner de façon particulière le développement industriel de la Pologne: aussi bien avant 1939 qu'avant 1914, et même avant 1795, ce développement était plus considérable qu'on ne le pense dans les pays occidentaux. Mais un puissant effort nouveau d'industrialisation s'est poursuivi au cours des années 1945-1965. Un exemple suffira à illustrer cette affirmation: avant 1939, la Pologne ne construisait pratiquement pas de navires.

(à suivre)

Ciekawostki

Japończycy góra

Grupa profesorów i asystentów matematyki pod kierownictwem profesora Torstona Husena z uniwersytetu w Sztokholmie przeprowadziła pod patronatem UNESCO specjalne badania wśród uczniów z 12 krajów europejskich, Stanów Zjednoczonych i Japonii. Chodziło o sprawdzenie zdolności do ścisłego rozumowania, analizowania, rozwiązywania równań i wreszcie do wyszukiwania rozwiązań oryginalnych. Testowi poddano 130 tysięcy dzieci (w wieku 13 lat) i młodzieży (kończącej szkołę średnią).

Wyniki tych badań dowiodły, że w grupie dzieci 13-letnich, Amerykanie znaleźli się na jednym z ostatnich miejsc. Natomiast zupełnie nieoczekiwanie na czoło wysunęli się Japończycy, i to pomimo, że przeciętnie w klasach znajduje się tam po 40 uczniów, a liczba godzin matematyki tygodniowo wynosi tylko 5, podczas gdy np. we Francji 9 godz. W czym tkwi tajemnica sukcesu Japończyków? Według zdania przeprowadzających testy — wśród uczniów japońskich istnieje przekonanie, że aby coś osiągnąć w życiu, należy uczyć się przede wszystkim przedmiotów ścisłych.

★

Przewodnik dla psów

Francuski powieściopisarz, Jacques Lanzmann, planuje wydanie przewodnika, który będzie zawierał wykaz restauracji i zakładów, gdzie miłośnicy psów będą mogli dobrze nakarmić swych ulubieńców.

Na wzór słynnego wśród smakoszy „Guide Michelin” psi przewodnik ma się nazywać „Le Guide Mi-Chien”.